Nr. 329. Kraków, niedziela 28 listopada 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc grudzień** zaraz w pierwszych dniach grudnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go grudnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu". Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go grudnia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu".

Pierwszy krok do zgody.

Kraków, 27 listopada.

Prawie jednogłośne uchwalenie wniosku Stölzla o wybór komisyi dla obrad nad kwestyami narodowościowemi jest pierwszą oznaką, że parlament zaczyna szukać drogi wyjścia z nieszczęśliwej sytuacyi, że nie chce bez obrony paść ofiarą zamachów jawnych swych przeciwników i rzekomych swych przyjaciół.

Jeszcze wczoraj sytuacya wydawała się niemożliwą do wyrównania, gdyż stały naprzeciw siebie 4 wnioski nagłe, których autorowie wzbraniali się odstąpić pierwszeństwa na rzecz drugiego, a tem mniej chcieli słyszeć o uchwalenie jednego wniosku. wyszłego od przeciwnika. Czesi obstawali przy wniosku Kramarza, bojąc się, aby nie zmuszano ich do dopuszczenia zwalczanego przez nich projektu rządowego do obrad komisyjnych; Niemcy grozili, że odrzucenie wniosku Pergelta będą uważali za wypowiedzenie wojny i zerwą wszelkie rokowania prowadzone w ich imieniu przez p. Głąbińskiego z Unią słowiańską; Rusini wogóle nie chcieli słyszeć o cofnięciu wniosków obydwu Lewickich, powołując się na to, że oni w układach i w ustępstwach zostali zupełnie pominięci.

A jednak zgoda nastąpiła i uchwalono wniosek jednoczący w sobie *petitum* wszystkich 4 wniosków nagłych. Wnioskowi uchwalonemu dał firmę poseł niemiecko-narodowy dr Stölzel, ale w rzeczywistości *meritum* wniosku zawarte było w żądaniu, postawionem przez tow. Seligera imieniem socyalnych demokratów. Dla wykazania tego porównajmy treść obu wniosków.

Tow. Seliger żądał:

„Wybrać komisyę złożoną z 52 członków z poleceniem, by wypracowała i przedłożyła Izbie projekty ustaw o uregulowaniu stosunków narodowych, w szczególności o prawach mniejszości narodowych".

Wniosek Stölzla żąda:

„Wybrać komisyę z 52 członków dla obrad nad uregulowaniem kwestyj narodowych itd.".

Stronnictwom burżuazyjnym chodzi widocznie o to, aby socyalistom nie przyznać zasługi w usunięciu trudności, wynikających z niemożności dojścia 4 wnioskodawców do porozumienia i dlatego postawili ten sam wniosek — w zmienionej trochę formie i z dodaniem 3-miesięcznego terminu — od siebie. Mniejsza zresztą o to, gdyż socyalnym demokratom nie zależy ani na formie, ani na utrzymaniu pierwszeństwa pomysłu, tylko o rzecz samą.

Po przezwyciężeniu pierwszych trudności chodzi teraz o przystąpienie do normalnej pracy, do obrad nad prowizoryum budżetowem. Dotąd Unia słowiańska nie dała odpowiedzi na propozycyę p. Głąbińskiego co do wycofania wniosków nagłych; decyzya ma zapaść na poniedziałkowem posiedzeniu Unii i — jak się spodziewają — wypadnie pomyślnie, mimo że do ważności uchwały Unii, t. j. do uchwały obowiązującej wszystkie jej kluby, wymaganą jest większość ²/₃ głosów. Stanowisko Unii jest obecnie, po uchwale Koła polskiego, o tyle ułatwione, że Koło dało do poznania, iż nie myśli nadal bezwzględnie iść z Niemcami; tym zaś dano honorowe wyjście w ten sposób, że nie mówi się wyraźnie o rekonstrukcyi gabinetu między pierwszem a drugiem czytaniem prowizoryum budżetowego, lecz uważa się to za jedno z akcesoryów parlamentarnych, za rzecz, na którą wszyscy w interesie parlamentu się godzą.

Jeżeli na parlament, względnie na kłócące się stronnictwa narodowe zaczynają działać wpływy zewnętrzne, jeżeli brak pracy zaczyna wytwarzać sytuacyę niepokojącą, jeżeli parlament zechce natężyć wszystkie siły dla uwolnienia się od czyhających na jego zgubę fałszywych przyjaciół, będzie bar. Bienerth musiał jasno się oświadczyć: czy milszymi mu są Hochenburger i Schreiner, czy też parlament zdolny i ochotny do pracy pod warunkiem usunięcia tych dwóch ludzi.

We wtorek okaże się, czy Bienerth wylewał prawdziwe łzy z powodu niedomagań parlamentu, czy też — jak wszelkie pozory wskazują — było to łzy krokodyle.

Obrazki parlamentarne.

(List z Wiednia).

Sytuacya niezmieniona — oto stały biuletyn kurfuszerów, otaczających łoże boleści chorego państwa. W środę odbyła się konferencya prezesów klubów parlamentarnych, nadzieje znowu ożywiły się. Wszystko czeka słowa zbawienia — daremnie; o wolę Bienertha rozbijają się wszelkie usiłowania — sytuacya niezmieniona.

Konferencya, mimo negatywnego wyniku, miała przebieg nader interesujący. Już sam skład takiej konferencyi widzowi daje wiele materyału do obserwacyi i do zrozumienia stosunków parlamentu.

Pattaia ogląda się w całej okazałości. Na konferencyi prezydent może brać udział w debacie i manifestować swą nieudolność. Mówią o Pattaiu, że kiedyś umysł miał bystry i zdolności niemałe — dzisiaj wiek przemienił wszystko w przeciwieństwo. Gdyby prezydenta Izby brano poważnie, słowo wstępne wystarczyłoby do wywołania burzy i starcia ostrego wszystkich przeciwieństw. Około prezydenta zajmują miejsce reprezentanci rządu, naiwnie uśmiechnięty Bienerth, chytrze łypiący oczami Biliński, drobnomieszczański Weiskirchner o charakterystycznym wyglądzie urzędnika magistratu, biedny Dulęba i kilku innych.

Stół nie bardzo duży, zasiadają tylko wygi parlamentarne. Lueger, mimo choroby i bardziej niż Pattai podeszłego wieku, obejmujący jasno położenie, zawsze gotów pozorną jowialnością przeciwnika wywieść w pole. Trochę w tyle za nim Gessmann, milczący, mozolnie wstrzymujący jad nieokiełzanej swej złości, stanowiący wraz z burmistrzem Wiednia i wysznurowanym Liechtensteinem, zimnym, z przesadą akcentującym swą książęcą godność, głowę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Naprzeciwko siedzi Adler ze swoim sztabem. Na konferencyi Adler schorzały wygląda świeżej, wszystko w nim gra. Badawczo przypatruje się przeciwnikom, dobrotliwie się do nich uśmiecha, żartując w wiedeńskim dyalekcie z Luegerem. Od czasu do czasu nachyla się do Seitza, szefa sztabu, i pyta o jakąś techniczną kwestyę parlamentarną, lub jakieś zdarzenie tajemne, które doszło do wiadomości zawsze czujnego i ruchliwego Seitza.

Gdy głowy wodzów socyalistycznych nachylają się ku sobie, to znak, że jakaś kwestya narodowościowa wymaga szy[illegible]ej decyzyi. W innych sprawach zgodność zwyczajnie kwestyi nie ulega.

Innych nie będę wam opisywał, mniej was interesują, wyjąwszy może reprezentantów Koła polskiego, których czynność ogranicza się do nic niemówiącego oświadczenia o zgodności z rządem; siedzą zatem apatycznie, z widocznym brakiem głębszego zainteresowania. Wiedzą, że fala poniesie ich pod stopnie tronu i przedpokoje ministeryalne. Całość robi wrażenie klatki dobrze tresowanych lwów i tygrysów, no i cieląt, którym dobra tresura zapewnia całość mimo groźnego otoczenia.

Środowa konferencya ciekawą była ze względu na pewną zmianę w taktyce naszych towarzyszów. Opinia konsekwentnie broniona przez polskich posłów socyalistycznych od dawna, pogląd, że Bienerth nie chce parlamentu, zapanował w związku socyalistycznym i tow. Adler dał mu silny wyraz. Bienerth sposępniał i stroił łagodny uśmieszek, chwycił się grzecznej hipotetycznej formy Adlera i biorąc formę w miejsce treści spowodował Adlera do sformułowania oskarżenia w myśl przemówienia na konferencyi przewodniczących klubów. Młyn parlamentarny miele plewę nagłych wniosków, nie traci jednak nadziei, że nastąpi praca produktywna. *Hn.*

Z literatury historycznej.

O Mochnackim i powstaniu listopadowem.

Z dziejami listopadowego powstania nierozerwalnie związana jest postać Maurycego Mochnackiego. Był on jednym z głównych aktorów tragedyi 1830-31 r. i naodwrót powstanie listopadowe wraz z historyą polityczną i ideologią tego okresu, który doprowadził do nocy belwederskiej, stanowi wyłączną treść życia i pism tego niezwykłego człowieka. On pierwszy uświadomił narodowi znaczenie narodowe polskiej poezyi romantycznej, on jedyny usiłował uświadomić narodowi w listopadzie 1830 r. drogę, po której można było wówczas dojść do zwycięstwa. Dotąd piśmiennictwo polskie nie wydało żadnej monografii o tym wybitnym mężu, który, obdarzony przez naturę niezwykłemi zdolnościami, zajaśniał jak meteor na niebie Polski i zgasł rychło, strawiony suchotami. Świeżo przypomniała jego żywot książka prof. Askenazego o Łukasińskim, ale ze strony najciemniejszej. Mochnacki bowiem przy wszystkich nadzwyczajnych zaletach swego umysłu nie miał — charakteru. W młodości splamił się na całe życie zdradą w śledztwie, ohydnym memoryałem, zalecającym rusyfikacyę szkół polskich, jakoteż służbą w cenzurze.

S. JESIEŃ.

Bojowiec.

Doktor Sztajnowski uważał siebie za socyalistę-sympatyka, ale do bojowców czuł pewną nieufność, zaprawioną lekkiem odcieniem lęku, coś w rodzaju tej nieufności, jaką się czuje do dobrze wyostrzonej brzytwy. „Z tamtymi można pomówić — myślał o cichych, szarych pracownikach ruchu na niwie agitacyi ludowej — można mieć odmienne zdanie o tem lub owem, a niekiedy coś wyperswadować. Wogóle to są ludzie, z którymi się czuję, jak z ludźmi. A ci bojowcy, uf! Jak spojrzy na ciebie, to tak, jakbyś patrzał w lufę kartaczownicy... Jak mu każą mnie zastrzelić, to z taką samą miną, z jaką wczoraj mi rękę podawał, dzisiaj mnie „zatrzaśnie". Zatrzaśnie! — jakie łobuzerskie słowo!"

Takie myśli przychodziły czasami do głowy doktorowi Sztajnowskiemu, chociaż był naprawdę starym sympatykiem i nieraz spędzał bezsenne noce, wsłuchując się z trwogą w każdy szmer, każdy odgłos kroków na ulicy, drżąc o walizę bibuły lub paczkę nabojów, i chociaż ufano mu i ceniono wśród ludzi partyjnych. Lecz doktor miał nerwy i wyobraźnię i zdawało mu się niekiedy, że ten nieuchwytny rozdział, jaki istnieje między czynnymi członkami partyi, a sympatykiem, pozostawiono umyślnie z nieufności do niego i po to, aby nie mieć formalnych skrupułów w razie, gdyby się okazało... Co mogłoby się okazać i o jakie formalne skrupuły chodziło, tego doktor nie uświadamiał sobie dokładnie, bo wogóle w takich wypadkach nie myślał logicznie. Ale samo to mdłe, niemiłe uczucie, jakiego doznawał na widok bojowców, wystarczało, aby w nim obudzić zupełnie niezrozumiałe i bezpodstawne wątpliwości, obawę przed jakąś fatalną pomyłką... Nieraz też śniło mu się, że jest otoczony przez bojowców, którzy z nim rozmawiają przyjaźnie, a w nim tai się na dnie duszy straszny, śmiertelny lęk. I naraz jeden z bojowców mruga wesoło na towarzyszy i wszyscy zaczynają strzelać w doktora, śmiejąc się tym straszliwym, wyzbytym wszelkiego człowieczeństwa śmiechem, którego, jak mu się zdawało, po tych ludziach można się było spodziewać. Doktor budził się, oblany śmiertelnym potem, ze zlepionymi włosami na głowie i z biciem serca. I musiał dopiero raz jeszcze ujrzeć poczciwą, serdeczną twarz towarzysza Tomasza, aby się wyzbyć mglistego niepokoju, który pozostawał mu zwykle po takich snach i myślach.

Doktor Sztajnowski był człowiekiem nerwowym. Nieraz wieczorami wpadał w podniecenie, po którem leżał bezsenny do białego świtu, wzdrygając się, gdy kropla wody spadła z tającego mrozu na szybach lub w kominie coś potoczyło się z hałasem, spotęgowanym stokrotnie przez ciszę nocną i naprężone nerwy. A gdy w taką noc raz zjawił się w jego mieszkaniu przysłany na nocleg bojowiec, doktor w pierwszej chwili zadrżał o swoje życie... Patrzał uważnie, jak człowiek ten się rozbierał, dopatrując się ukrytej intencyi w każdym jego ruchu, a gdy bojowiec położył na nocnym stoliku czarny, o potwornych kształtach browning, doktor miał szalony impuls zasłonić się poduszką.

Dopiero nad ranem pokrzepił go krótki sen, a gdy się obudził, było już dość późno i niebezpieczny gość wesoło jak ptak pluskał się w miednicy. Doktor podniósł się na łokciu i począł mu się przyglądać. Tamten zaś odwrócił młodą, zaróżowioną od chłodnej wody twarz i pokazał w szerokim uśmiechu rząd białych zębów. Było coś tak rzeźkiego i szczerego w tej młodej, zdrowej, atletycznie zbudowanej postaci, że doktor mimowoli uśmiechnął się także i wszystkie nocne mary pierzchnęły od niego odrazu, jak mgły poranne przed słońcem.

— Jakże się spało, towarzyszu? — spytał.

— Doskonale, ale doktorowi przeszkodziłem, zdaje się, w śnie, za co w imieniu organizacyi bojowej przepraszam...

I uśmiechnął się znów tak dobrodusznie, że doktorowi wydało się naraz, iż ten człowiek nie byłby w stanie zabić nawet muchy. Nabrał też chęci do rozmowy. Zapragnął wyjaśnić sobie nareszcie tę męczącą zadadkę, jaką dlań była dusza bojowca. Bo miał w tej zagadce i swoje skrupuły. Jeszcze za czasów swej młodości nabrał był pewnych pojęć o rycerskości, które cenił z pietyzmem spokojnej duszy, samej niezdolnej do gwałtownych odruchów namiętności, a jednak czującej ich piękno. Otóż w tych pojęciach nie mieściła się postać rycerza dwudziestego wieku, z ręką uzbrojoną przez nienawiść mas do skrytobójczego zamachu, napadającego na nieprzygotowanego przeciwnika i porażającego go bronią, wykluczającą wszelką obronę, jaką jest naprzykład bomba. — Były tam otwarte boje, w których pierś uderzała się o pierś, miecze dzwoniły na pancerzach, a siła i sprawność przeciwników sama jedna decydowała o wyniku. I tej malowniczości, co więcej — tej uczciwości w warunkach napadu i obrony doktor nie mógł się dopatrzeć w czynach bojowców. Może dlatego, że zapominał o aktach odwetu ze strony rządu, zapominał, że ci, co śmierć zadają, umieją także umierać, a ci, co giną, mścić się straszliwie.

— Zabiliście kiedy człowieka? — zadał wreszcie proste pytanie, gdy wszedł z bojowcem w szczerszą rozmowę.

— Trzech — odparł bojowiec z tą samą prostotą, zajadając ze smakiem bułkę z masłem i popijając kawą.

— I jakie mieliście wrażenie?

— Różnie. Z początku było głupio, ale potem się człowiek przyzwyczaił.

Bojowiec nie chciał widocznie rozwodzić się, a doktor nie umiał ułożyć sobie pytania, o które mu chodziło, więc rozmowa na chwilę się urwała.

— Pewno byliście silni zdenerwowanym, zwłaszcza przy pierwszym zamachu — rzekł wreszcie doktor.

Bojowiec skończył jeść, strzepnął okruszyny bułki z ubrania i wstał.

— Raz musiałem sam zatrzasnąć „skieła"*), bo były takie warunki, że nie można było

*) „Skieł" — policyant.

Zeznania Mochnackiego, ów memoryał haniebny, przedrukował w swem dziele prof. Askenazy i stwierdził, że oryginał jest nietylko podpisany przez Mochnackiego, lecz cały pisany przez tegoż własnoręcznie. Pada stąd ponury cień na całą postać Mochnackiego. A jednak zasługuje on na to, żeby mu potomność nietylko to pamiętała. Dał on Polsce tyle pomnikowych wartości, że nie powinny one w pamięci narodu przygasnąć w cieniu owego duchowego upadku moralnego.

To też z zadowoleniem powitać należy pierwszą monogr fię o Mochnackim, która się świeżo pojawiła w 75 rocznicę jego śmierci. Jest to tom o 400 stronicach Artura **Śliwińskiego: „Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła“**, wydany nakładem księgarni Polskiej we Lwowie. Dzieło to odznacza się temi samemi zaletami, co poprzednia książka tegoż autora „Mickiewicz jako polityk“; pisane pięknym językiem, żywo i barwnie, czyta się wprost jak powieść. Ludzie i wypadki, charaktery i idee rysują się tu plastycznie przed oczyma czytelnika. Młodość Mochnackiego, jego organizacya duchowa, udział w tajnych towarzystwach, upadek jego w więzieniu, następnie pierwszy jego występ publicystyczny, który ogromne wywarł wrażenie, dalej „insurrekcya literacka“ romantyzmu przeciw pseudoklasycyzmowi i udział Mochnackiego w spisku podchorążych skreślone są przejrzyście. Następuje zwięzły opis nocy 29 listopada, jak oddział Nabielaka i Goszczyńskiego szturmuje Belweder, szkoła podchorążych pod dowództwem Wysockiego uderza na koszary kawaleryi rosyjskiej, oddział Bronikowskiego, w którym był i Mochnacki, porusza lud Starego Miasta, po ulicach Warszawy okrzyk: do broni! rozlega się w ciemnościach, a na froncie ratusza rozbłyska napis:

Witaj, jutrzenko swobody,
Za tobą zbawienia słońce!

Wprost dramatycznie przedstawiona jest walka Mochnackiego z ministrem Lubeckim w pierwszych dniach powstania: założenie Towarzystwa patryotycznego, obalenie Lubeckiego przez Mochnackiego, cios wymierzony w odpowiedzi na to przez Lubeckiego przeciw Mochnackiemu i upadek tegoż; ścigany przez tłum, który go jeszcze wczoraj na rękach nosił, Mochnacki, ratując swe życie przed oburzeniem ludu, nastrojonego przez machinacye Lubeckiego, chroni się w dom swego przeciwnika, którego jeszcze wczoraj chciał powiesić, a ten przyjmuje go słowy: „Jak niebezpieczno jest, panie Mochnacki, tak wysoko latać!“ i udziela mu u siebie gościny i bezpiecznego schronienia... Rozdziały te stanowią najlepszą część całej książki. Następuje historya publicystycznej i klubowej działalności rewolucyjnej Mochnackiego, który wkońcu rzuca pióro, chwyta za karabin, walczy jako prosty żołnierz pod Okuniewem i Wawrem, potem jako podporucznik w sześciu bitwach, aż po bitwie pod Ostrołęką wraca do Warszawy okryty siedmiu ranami i krzyżem złotym „virtuti militari“. Ostatnie, równie bezskuteczne próby rewolucyjne Mochnackiego, potem upadek Warszawy, wyjście zagranicę, emigracya — oto dalsze etapy jego burzliwego życia.

Udział Mochnackiego w sprawach emigracyjnych i napisanie przezeń historyi powstania 1830 31 r. zamykają jego biografię. Przeżywszy zaledwie 30 lat, zmarł na suchoty na obczyźnie, w Auxerres we Francyi 20 grudnia 1834 r. Ludwik Nabielak pisał wówczas: „Jaka szkoda Maurycego pod względem literackim! Ale pod względem politycznym i dla własnego imienia jego, kto wie, czy się nie lepiej stało“...

Książkę Śliwińskiego zalecić należy bibliotekom stowarzyszeń robotniczych.

E. H

Rada państwa.

Wiedeń, 27 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł **Stransky** (wszechniemiec) polemizował z socyalnymi demokratami niemieckimi, którym zarzucił, że są „pozbawieni uczuć narodowych“. Dalej zarzucił Kramarzowi jego podróże do Petersburga, a Klofaczowi do Belgradu. W dalszym ciągu zarzucił socyalistom „teroryzm“.

Tu przyszło do burzliwej sceny. Socyaliści wołają do Kroya (wszechniemca): „Korupcyonista!“

Poseł **Mühlwert**: Aktor Daszyński.

Poseł tow. **Löw**: Wy wszyscy jesteście komedyantami! Zawsze oszukujecie lud niemiecki!

Słowa te wywołały wśród posłów niemiecko-radykalnych wielkie podniecenie. Poseł **Goll** wołał: Powiedźcie, kiedy oszukałem naród niemiecki? — i usiłował się rzucić na posła Löwa, a tylko z trudem udało się posłom z jego partyi go zatrzymać.

Wrzawa i podniecenie trwały jeszcze czas dłuższy, poczem poseł Stransky kontynuował swą mowę.

Wniosek.

Poseł **Stölzel** (niem. narod.) postawił następujący wniosek:

„Wybiera się komisyę, złożoną z 52 członków, z poleceniem, aby obradowała nad uregulowaniem kwestyj narodowych, nad będącymi w związku z tą sprawą projektami ustaw i wnioskami, które w przyszłości będą komisyi przekazane, z uwzględnieniem stosunków, panujących w rozmaitych królestwach i krajach. — Komisya ta ma zdać Izbie sprawozdanie w przeciągu trzech miesięcy“.

Wniosek ten przyjęli Czesi okrzykami: To nie jest wniosek! To jest złamanie regulaminu!

W Izbie zapanowała **wielka wrzawa**.

Stanowisko Koła polskiego.

Poseł **Głąbiński** oświadczył, że Koło polskie głosować będzie **za** wnioskiem Stölzla, aby nie zamącić pokojowego usposobienia Izby, pod warunkiem, że inne stronnictwa skonfigurują się z tym wnioskiem i swoje **wnioski nagłe cofną**. Musi jednakże skonstatować, że według zapatrywania prawnego Koła polskiego, uregulowanie kwestyj narodowościowych nie należy do kompetencyi Rady państwa, lecz do sejmów i że głosowanie nie powinno stworzyć żadnego prejudykatu.

Zamknięcie dyskusyi.

Potem przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi. (Wrzawa na ławach czeskich radykałów, głosy: Skandal! Posłowie **Lisy** i **Velich** stukają w pulty).

Generalni mowcy tow. **Seitz** i **Fuchs** oświadczają, że w interesie normalnych stosunków parlamentarnych i spokoju narodowościowego głosować będą **za** wnioskiem Stölzla.

Po szeregu faktycznych sprostowań poseł **Kramarz** oświadczył, że **cofa swój wniosek nagły na korzyść wniosku Stölzla** i dodał, że Czesi zawsze gotowi są do uczciwego pokoju i żądają tylko, aby ich uważano za równorzędnych.

Następnie posłowie Pergelt, Eug. Lewicki, Konst. Lewicki i tow. Seliger oświadczyli, że także **cofają swoje wnioski nagłe** na rzecz wniosku Stölzla.

W głosowaniu

uchwalono wniosek Stölzla wszystkimi głosami przeciw głosom radykałów czeskich.

O godzinie $10^3/_4$ w nocy posiedzenie zamknięto. Następne we **wtorek** o godz. 10 przed południem.

* * *

O interesy p. Stapińskiego.

Na czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego podniósł poseł **Dobija** następującą sprawę:

W odpowiedzi p. Stapińskiemu, który zarzucił Dobiji użycie pieniędzy publicznych na cele prywatne, podniósł Dobija, że Stapiński otrzymuje pieniądze od posła Długosza i od ojca i syna Kanarków. W sierpniu b. r. udał się p. Stapiński do ministra skarbu Bilińskiego z prośbą, aby darował bankowi parcelacyjnemu kwotę 118.000 K, którą miał zapłacić tytułem należytości przenośnych Stąd też zrozumiałem jest, dlaczego p. Stapiński zaproponował Bilińskiego na prezydenta ministrów. Także „wszechsłowiańską miłość“ Stapińskiego można ocenić wedle tego, że otrzymał on od banków czeskich pożyczkę 320 000 K.

Poseł **Stapiński** oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić Dobiji. Przyznaje, że otrzymał pieniądze od Długosza jako od członka swego stronnictwa; inne twierdzenia Dobiji są nieprawdziwe.

W sprawie tej wniósł p. Głąbiński na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelacyę, czy prawdą jest pogłoska o przyznanie bankowi parcelacyjnemu ulg w opłacie należytości przenośnych.

Dr **Biliński** odpowiedział na tę interpelacyę w następujący sposób: Z aktów okazało się, że bank parcelacyjny we Lwowie, którego zarządu poseł Stapiński jest członkiem, jeszcze w grudniu 1908 prosił o zezwolenie spłacenia pięciu ratami kwartalnemi należytości 15 000 K. To podanie krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie w dniu 5 stycznia b. r. w własnym zakresie działania załatwiła **odmownie**. Na ponowną prośbę wniesioną w dniu 1 marca zażądało ministerstwo skarbu od krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie sprawozdania, a zarazem polecono jej wstrzymać się na razie z egzekucyą na wypadek, jeśli interesa państwa przez to nie doznają szkody.

Dnia 8 maja b. r. nadeszło sprawozdanie dyrekcyi skarbu we Lwowie, z którego wynikało, że rozchodzi się o należytość od kontraktu kupna sprzedaży z daty 6 lutego 1908, którym bank nabył Borek Nowy od Zacharyasza Silbera za 620 000 K w celach parcelacyi, że dalej bank ze swoją prośbą o pozwolenie spłacenia ratami należytości w niższych instancyach został oddalony i że według dochodzeń przeprowadzonych bank jest w stanie należytość tę odrazu zapłacić. Wydano więc rozporządzenie w dniu 19 czerwca, na podstawie którego polecono krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, aby wniesioną prośbę banku załatwiła **odmownie** dla braku przyczyn godnych uwzględnienia i aby starała się o ściągnięcie należytości.

Oświadczenie posła Kramarza.

Po odpowiedzi dra Bilińskiego złożył poseł **Kramarz** następujące oświadczenie:

W „Poln. Korresp.“ doniesiono, że poseł Stapiński otrzymał od banków czeskich kredyt 320.000 K. O ile mowcy wiadomo, poseł Stapiński wogóle **żadnych kredytów od banków czeskich nie otrzymał**. Jeżeli filie banków czeskich we Lwowie i w Krakowie znajdują się w stosunkach z polskiemi instytucyami kredytowemi, to jest to nietylko ich prawem, ale i obowiązkiem. Mowca spodziewa się, że banki czeskie z polskiemi instytucyami kredytowemi wejdą w stosunki (Oklaski); także ruska instytucya ma kredyty w bankach czeskich. Bardzo sobie wypraszam, aby w taki sposób wystąpiono przeciw posłowi, który na taki zarzut w żaden sposób nie zasługuje. Muszę także przeciw temu zaprotestować, że nam zarzucono, jakobyśmy sympatyę kupowali pieniądzmi; przeciw temu protestuję z całą stanowczością.

W Kole polskiem.

Dla wyjaśnienia tej sprawy odbyło się wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Czaykowskiego.

Dr **Biliński** oświadczył:

— Nie wiem, czy mam przysięgać, czy zapewniać słowem honoru, czy też wystarczy, jeżeli pokrótce stwierdzę, że poseł **Stapiński nigdy odemnie finansowych korzyści nie żądał**, a mianowicie ani dla siebie, ani dla swego stronnictwa i że ja zresztą jako minister skarbu

---

więcej ludzi wprowadzać do akcyi. Wtedy czułem się głupio. W towarzystwie jakoś jeden drugiego podnieca, a przytem człowiek się czuje pewniejszym. Szedłem wtedy prawie na pewną śmierć, bo były tuż obok koszary, w których zawsze stoi oddział pod bronią, ale nic, udało się... Poszedłem ztyłu, strzeliłem dwa razy, ten się obrócił, ale nawet po broń nie sięgał, tylko spojrzał tak, jakby się czegoś okropnie zdziwił, potem pobladł i upadł. Pochyliłem się jeszcze nad nim i psztyk, psztyk... — mówiąc to, bojowiec wyciągnął rękę ku podłodze i począł poruszać palcem wskazującym, naśladując naciskanie cyngla. Potem uśmiechnął się tym samym wesołym, dobrodusznym uśmiechem, jakim powitał doktora przy obudzeniu.

Doktor nie pytał już o nic.

— Rzeźnik — myślał z odrazą. — Z początku myślałem, że on dlatego nie chce opowiadać o swoich wrażeniach, że to go rani, a on potrzebował tylko zjeść swoją bułkę. Z taką zimną krwią mówić o zamordowaniu człowieka! Nie, tego już nie rozumiem, na to jestem za głupi, i tego mi, do wszystkich dyabłów, nikt nie wyperswaduje!

I zacięło się poczciwe doktorzysko, aż mu ceglaste wypieki z pasyi wystąpiły na policzki, a nozdrzami począł wyparskiwać, zduszony gniew, oburzenie i zawód. Ale nie odezwał się już ani słówka. Miał dosyć, i wiedział, że na taką mądrość nigdy się nie da nawrócić!

I gdy następnej nocy bojowiec znów przyszedł nocować, doktor miał takie wrażenie, jak gdyby mu bombę z tlejącym lontem podłożono pod starokawalerskie łóżko.

— Są przecież różni socyaliści — myślał, przewracając się zawzięcie z jednego boku na drugi do późnej nocy — i nie muszę być wcale gorszym od innych przez to, że nie będę adorował rzeźników. Co, u licha! Rozumiem, że trzeba zgładzić ze świata jakiegoś szubrawca, żeby uratować od wsypy dziesiątki ludzi, i że musi to zrobić jeden człowiek, bo nie można za każdym razem o jednego szpicla leźć na barykady! Ale zrozumże wtedy towarzyszu X, Y czy Z, że to, co robisz, nie jest sportem, tylko tragedyą, w której jesteś narzędziem konieczności, coprawda, ale konieczności smutnej i bolesnej. Bo zawsze odebrać życie człowiekowi, nie w uniesieniu zemsty, walki czy samoobrony, lecz na chłodno i z rozmysłem, jest przeciwne ludzkiej naturze.

I pomyślawszy o sobie w roli takiego narzędzia bolesnej konieczności, doktor aż zatrząsł się ze zgrozy, a chude nogi skurczyły mu się pod kołdrą, jak od zimna. Bojowiec chrapał na drugiem łóżku wszystkimi tonami uśpionej niewinności i to chrapanie wydało się doktorowi takiem urągowiskiem wobec tego wszystkiego, co on ważył teraz w swym zwątpionym umyśle, że począł stanowczo nienawidzieć tego dziwnego człowieka, który z taką natarczywością wdarł się do jego świadomości, pozostawiając tam męczącą zagadkę — nierozwiązaną. I teraz kpił sobie z całego świata!

— Albo gruboskórny, albo się maskuje — zadecydował wreszcie doktor i z determinacyą przewrócił się na drugi bok.

Lecz na drugi dzień wszystko, co doktor przemyślał w nocy, zwichrzyło się i zmieszało, jak szyki słomianych żołnierzyków, rozrzucone psotliwą ręką. To coś, co doktorowi wydało się poprzednio zimnem okrucieństwem i co znajdowało ucieleśnienie w owym beztroskim uśmiechu na wspomnienie o dokonanym zamachu, zaiskryło się niespodziewanie wszystkimi świetnymi blaskami bohaterstwa, i doktor raz jeszcze stracił wszelki wątek w swoich niespokojnych dociekaniach.

Zrana w kamienicy uczynił się jakiś niezwykły ruch, i wyjrzawszy przez okno, doktor dostrzegł bagnety wojska na podwórzu. I mimo, że każda żyłka zadygotała w nim ze strachu, gdzieś pod mgłą oszołomienia zabłysła mu drżąca ciekawość: „czy *on* teraz będzie się także uśmiechał?“

Bojowiec zaś uśmiechnął się istotnie, i przełożywszy zapasowe magazyny do kieszeni kamizelki i opatrzywszy browning, skierował się ku oknu.

— Hm, zanosi się na porządną „rewię“ — mruknął z lekkiem drżeniem w głosie. — Jak myślicie, doktorze, czy niema kogo innego w kamienicy...?

— Czy niema? — powtórzył doktor, jakby nie rozumiejąc pytania. Myśli mąciły mu się ze strachu, lecz obserwował dalej ruchy i mimikę bojowca z taką uporczywością, z jaką skazaniec przed egzekucyą musi się przyglądać płomieniowi latarki lub sękowi na belce szubienicy. — Niema, napewno niema, to do nas — rzekł wreszcie z nerwowym pośpiechem.

— Boicie się doktorze? — spytał bojowiec z lekkim uśmiechem i zamyślił się na chwilę. — W takim razie urządzimy ot co Ja, widzicie, nie mogę dać się wziąć żywcem, ale wy będziecie mogli się wykręcić. Nie macie w mieszkaniu nic nielegalnego?

Doktor zaczynał rozumieć, o co chodzi. Chciał protestować, ale słowa utknęły mu w gardle, i tylko przecząco potrząsnął głową.

— Stańcie tutaj i podnieście ręce do góry — mówił dalej bojowiec. Doktor wykonał rozkaz bez oporu, jak dziecko. — Tak, a teraz słuchajcie: co się ze mną stanie, niech was o to głowa nie boli; co do was, to powiecie, żem wpadł do mieszkania z bronkiem w ręku i kazałem wam nie ruszać się z miejsca.

— Mimo to mnie zabiją — pomyślał doktor. I znów chciał protestować, bo naraz spostrzegł, jak głupią i haniebną rolę odgrywa, stojąc z podniesionemi rękoma przed tym człowiekiem, gotującym się na śmierć. Wydał się sobie samemu takim małym, tchórzliwym i podłym, że przez krótką chwilę miał chęć zaniechać wszystkiego i bodaj rzucić się na bagnety. Ale coś krępowało mu członki i ściskało gardło. Zdawało mu się, że ręce zesztywniały mu tak, podniesione do góry, i że bezcelowem było walczyć z tą sztywnością. A przytem każdy odgłos kroków na podwórzu mącił mu myśli i zdławił wszelkie przebłyski protestującej godności.

Czas dłużył się piekielnie. Bojowiec stał z palcem na cynglu, nieporuszony, blady na twarzy i spokojny. Z podwórza dochodziły dziwnie wyraziste odgłosy kroków na betonie, trzaskanie drzwi i chwilami stłumione fragmenty rozmów. Doktor coraz więcej uprzytomniał sobie sytuacyę. Za chwilę wejdą tutaj i rozegra się krótki, wstrząsający dramat. Za chwilę ten człowiek będzie trupem. I on, doktor, będzie się tchórzliwie tłóma-

nie byłbym w możności przyznania jakichkolwiek korzyści finansowych albo udogodnień.

Na tej podstawie Koło polskie powzięło następujące uchwały:

1) Upoważnia się prezesa Koła polskiego, aby celem sprostowania krążących fałszywych pogłosek w zapytaniu do prezydenta żeby prosił, aby minister skarbu dał w Izbie wyjaśnienie co do swego stosunku do Stapińskiego,

2) Koło polskie potępia przedstawienie sprawy przez „Polnische Koresp.“ i stwierdza, że dotyczące dane są nieprawdziwe,

3) Koło oświadcza, że zarzuty podniesione przeciw posłowi Stapińskiemu są nieuzasadnione,

4) Koło stwierdza, że „Polnische Korresp.“ nigdy nie była organem Koła polskiego, ani nim nie jest.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie Z dniem 1 lutego 1910 upływa kadencya połowy asesorów sądu przemysłowego, a mianowicie kończy się urzędowanie: w pierwszych pięciu grupach po 5 asesorów i 3 zastępców ze strony robotników i tyluż ze strony pracodawców, a w grupie VI (handel) po 6 asesorów i 4 zastępców; w apelacyjnym sądzie przemysłowym w pięciu pierwszych grupach po jednym asesorze z każdego ciała wyborczego, w grupie VI po dwóch. Namiestnictwo wydało obwieszczenie, zawierające nazwiska ustępujących. Magistrat podając do publicznej wiadomości to obwieszczenie, wzywa pracodawców, aby po wydanie druków do wypełnienia spisu robotników zgłosili się bezzwłocznie do ekspedytu magistratu, a następnie wypełnione spisy złożyli w ekspedycie najdalej do 3 grudnia. W ciele wyborczem robotników mają prawo głosowania wszyscy robotnicy i robotnice, którzy ukończyli 20 rok życia i przynajmniej od roku pracują w Austryi, a nie są terminatorami. Termin wyborów zostanie ogłoszony później.

Z literatury i sztuki.

Koncert Towarzystwa muzycznego. W niespełna trzy tygodnie po pierwszym wystąpił p. Nowowiejski z drugim koncertem, tym razem poświęconym twórczości Noskowskiego. Cel to piękny, a zarazem dowód intensywnej pracy i działalności nowego kierownika, ale przecież nasuwa się obawa, czy tak częste dawanie koncertów (trzeci zapowiedziany już na początek grudnia) nie wpłynie ujemnie na jakość wykonania, tem bardziej, że już wczoraj dały się zauważyć pewne usterki, pochodzące z niewykończenia.

Na koncert wczorajszy złożyły się trzy dzieła zmarłego świeżo kompozytora: Adagio z kwartetu smyczkowego, symfonia „Od wiosny do wiosny“ i ballada na chór mieszany, orkiestrę i sola „Świtezianka“. Dopełnił programu odczyt o ś. p. Noskowskim, wygłoszony przez dyrektora Wł. Żeleńskiego.

Najlepsze wrażenie bezsprzecznie zrobił numer pierwszy — Adagio o majestatycznem tempie i głębokiej, smutnej melodyi, chwilami spotęgowanej do głuchej boleści bardzo efektownemi kombinacyami instrumentów.

Symfonia i „Świtezianka“ poza miłymi ludowymi tematami, czy to melodyi fujarki w „Wiośnie“ lub śpiewu dożynkowego w „Jesieni“ są dziełami bardzo ciekawemi, ale tylko ze stanowiska muzyki teoretycznej. Wiadomo, że kontrapunkcistą był Noskowski niepowszednim, to też kombinacye melodyj, harmonizacya, wreszcie efekty instrumentalne są bardzo oryginalnie pomyślane. Wspaniałem jest np. naśladowanie burzy w „Zimie“, jak i parę miejsc orkiestralnych w „Świteziance“ (plusk wody lub wzdymanie się fal).

Podnieść należy z uznaniem, że świeżo zorganizowany chór mieszany brzmiał, jak na pierwszy raz wcale udatnie i szedł posłusznie za dyrygentem, który wybornie umiał nad tym wielkim i skomplikowanym zespołem zapanować.

Solistami byli: młodziutka śpiewaczka panna Bandrowska o bardzo czystym, metalicznie brzmiącym i wyrobionym głosie, choć za mało jeszcze, jak na tak męczącą partyę, wytrzymałym, i Bolesław Walewski. *Tadeusz Charzewski.*

czył, będzie się wypierał wszelkiej znajomości z tym człowiekiem, który w obliczu śmierci pamiętał o ratowaniu takiej szmaty, nikomu nie potrzebnej. takiego duchowego rozbitka, takiej gadziny! Co za potworna męka i hańba! Lecz teraz wszelka władza nad sobą przyczaiła się, odrętwiała, w głębi jego istoty, i protest jakiegoś mężniejszego pierwiastku duchowego dobywał się z pod tego odrętwienia tylko w przelotnych urywkach myśli, bezwładnych, jak marzenia senne Od tej nieruchomej postaci człowieka, przygotowanego na śmierć, wiała potężna moc napiętej energii i działała na doktora, jak na medyum hypnotyczne. Świadomość jego skupiła się cała w drżącem wyczekiwaniu, przykutem niezrozumiałą siłą do tej obcej istoty, która zawładnęła nim zupełnie.

W sieni zabrzęczały ostrogi i zatupały ciężkie buty żandarmów. Nareszcie! Bojowiec poruszył się i odsunął z lekkim trzaskiem bezpiecznik u browninga. Odgłosy kroków zbliżyły sią do drzwi.

— A tu kto mieszka? — odezwał się basowy głos po rosyjsku. — Doktór Sztajnowski... któż to jest?

— A to, proszę pana naczelnika, spokojny pan. Nic się nigdy po nim nie pokazało — zabrzmiał w odpowiedzi znajomy doktorowi głos stróża.

— No, to jeszcze zobaczymy, czy spokojny — odparł głos basowy, poczem mówiono jeszcze coś, ale słów już nie można było dosłyszeć.

Nastąpiła krótka chwila napiętego oczekiwania. Doktor słyszał wyraźnie, jak krew pulsowała mu w tętnicach. Bojowiec pobladł jeszcze więcej i poprawił się w pozycyi.

I naraz tupot butów i szczęk ostróg począł się oddalać, słabnąć i ucichł zupełnie Zapanowała martwa cisza. Bojowiec spojrzał na doktora i uśmiechnął się. Doktorowi zaś wszystka krew, ukryta gdzieś w głębi ciała, przypłynęła do głowy i poczęła wesoło krążyć i pulsować, paląc i zabarwiając policzki. Opuścił ręce i odetchnął. Byli uratowani.

Gdy wreszcie wojsko usunęło się z kamienicy i wszelkie obawy zostały ostatecznie rozproszone, przyszedł moment dziwnie dramatyczny. Doktor nie śmiał spojrzeć w oczy swemu towarzyszowi. Wydawało mu się, że cała waga tragedyi, która nad nimi wisiała przez ten krytyczny okres czasu, wyładowała się naraz w jakiemś okrutnem szyderstwie na jego głowę. Ten człowiek, który miał umrzeć, żył i musiał patrzeć na doktora z niezmierną pogardą. Było w przeżytej przed chwilą sytuacyi coś tak złośliwego, że chwilami doktor sądził, iż wszystko było zainscenizowane celowo przez jakąś wyższą rozumną istotę, aby mu plunąć w oczy za wczorajsze myśli i za dotychczasowy jego wewnętrzny stosunek do tego człowieka, do którego teraz czuł pokorne uwielbienie.

— Jestem tchórzem i szmatą duchową. i dlatego właśnie nie zrozumiem nigdy tych ludzi — myślał doktor. — Życie jest dla takich jak oni, tacy jak ja potrafią tylko ich obrzucać błotem własnego tchórzostwa...

KRONIKA.

Kraków, 27 listopada.

Nowiny krakowskie.

Dymisya p. Fałata. Z dobrze poinformowanej strony dowiadujemy się, że dyrektor Akademii sztuk pięknych p. Fałat wczoraj telegraficznie zgłosił do ministra oświaty swą dymisyę.

Po aresztowaniu Putyry w Wiedniu wyszła na jaw jeszcze jedna jego sprawka. Mianowicie po ucieczce swej z wagonu Putyra z Wiednia napisał list do sądu w Petersburgu, w którym podaje się za księcia Woronieckiego, przyjaciela zmarłego niedawno księcia Bohdana Ogińskiego. Jako przyjaciel jego wie Putyra, że książe Ogiński cały swój majątek zapisał nieślubnej córce swojej, zamężnej Gajdeburowej, i w jego obecności sporządził testament. Putyra żąda, aby go w tej sprawie przesłuchano jako świadka.

Po aresztowaniu Putyry, znaleziono przy nim listy, które dowodzą porozumienia między Putyrą a Gajdeburową tak, że oszustwo względnie zamiar oszukania nie ulega wątpliwości.

Putyra znajduje się obecnie w więzieniu w Wiedniu.

Stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek gł. 12) urządza w niedzielę 28 b. m. wieczorek listopadowy z następującym programem: 1) Słowo wstępne, 2) Chór Stow. odśpiewa szereg pieśni, 3) „Chłopskie serce“, deklamacya, 4) Gra na fortepianie, 5) Solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu, 6) Tenor solo z akompaniamentem fortepianu, 7) Występ orkiestry mandolinowej „Trubadur“, 7) Chór Stow. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp za zaproszeniami po 60 hal. i 30 hal.

Krwawy wynik afery miłosnej. Przed kilku tygodniami przybył do Krakowa 21 letni Stanisław Myczkowski, agent handlowy z Gradyski. Tu poznał się z 18 letnią Waleryą T., bardzo przystojną sklepową w jednej z mleczarń i zaczął narzucać się jej ze swą miłością. Dziewczyna nie miała jednak ochoty odpłacać mu się wzajemnością, co Myczkowskiego pobudzało do szału. Wczoraj około godz. 10 wieczór, gdy T. w towarzystwie znajomych wracała do domu, przystąpił do niej Myczkowski w bramie domu i zaczął jej robić wyrzuty. Od słowa do słowa przyszło do sprzeczki, nagle Myczkowski wyciągnął scyzoryk i zadał dziewczynie głębokie cięcie w skroń. Pogotowie ratunkowe opatrzyło niebezpiecznie ranną i odwiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala Łazarza.

Myczkowski sam oddał się w ręce policyi.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Sędziowie“, tragedya w 2 odsłonach St. Wyspiańskiego; „Panna mężatka“, komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.

Niedziela o godz 3 po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Niedziela o godz $7^1/_2$ wieczorem: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.

Poniedziałek: „Noc listopadowa“.

Wtorek: „Wieczór trzech króli“. (Początek o godz. 7).

Środa: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.

Czwartek: „Gromiwoja“.

Piątek: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.

Sobota: „Szczęście Frania“, komedya w 3 aktach i „Sezon“, komedya w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“.

Niedziela o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Szczęście Frania“ i „Sezon“.

Poniedziałek: „Król“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Nitouche“.

Niedziela o godz. 11 przed południem: Poranek listopadowy.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Nitouche“.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Sztygar“.

Poniedziałek: „Zmartwychwstanie“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: p. Michał Sokolnicki: „Wstęp do rewolucyi francuskiej“.

Wykłady w sali Tanich domów przerwane z powodu budowy pieców.

Na kursach wieczornych rozpoczną się wykłady: „nauki o budowie człowieka i zwierząt“, oraz kursy „fizyki i chemii“. Pierwsze lekcye będą 28 b. m. o godz. 10 rano w sali kursów i biura Uniwersytetu ludowego.

Z kraju.

Z Białej donoszą: Dnia 23 b. m. miało się odbyć wesele 20 letniej córki dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Białej, Anny Kolarzikównej z Wiktorem Stefkiem, kierownikiem fabryki „Apollo“ w Wiedniu, a synem restauratora w „Czytelni Polskiej“ w Białej. Krótko przed ślubem zażyła Kolarzikówna trucizny i 24 b. m. po południu życie skończyła. Truciznę miała wziąć od brata, który jest asystentem w szkole przemysłowej w Bielsku.

W fabryce papieru braci Fiałkowskich chciały dwie robotnice: 19 letnia Agnieszka Wiśniewska i 18 letnia Zuzanna Paisz wyjechać windą na piętro, mimo zakazu używania tej windy. Obie spadły na dół i odniosły ciężkie skaleczenia.

W Samborze toczył się przed przysięgłymi proces przeciw Maryanowi Machalskiemu, drukarzowi, który 2 września zastrzelił krawca Fichtelberga w jego sklepie przy ul. Kopernika. Machalski, który od dłuższego czasu nie pracował już w swym zawodzie, wybierał się właśnie do Monte Carlo, otrzymawszy od komisarza starostwa Łępkowskiego 2000 K. Gdy przechodził obok sklepu Fichtelbergów, ci upomnieli się o zwrot długu 14 K. Powstała między nimi sprzeczka, przyczem Fichtelberg miał Machalskiego uderzyć. Ten wydobył rewolwer i raz przez okno w drzwiach, drugi raz w samym sklepie strzelił, kładąc Fichtelberga trupem.

Oskarżony został uwolniony.

Śmierć na szynach kolejowych. Dnia 17 listopada szła torem kolejowym koło Ustrzyk służąca Marya Kowalik. Z powodu zmęczenia położyła się obok toru na spoczynek tak, że głową dotykała szyn. Wtem nadjechał pociąg. Dziewczyna, śpiąc twardo, nie słyszała tego, dopiero gdy pociąg przeszedł, z bólu i ran zbudziła się. Pociąg wstrzymano. Widok jaki się przedstawił, był wprost straszny. W kałuży krwi leżało dziewczę z odciętą ręką po ramię, z oberwanem jednem uchem i rozbitą głową, oprócz licznych kontuzyj.

Nieszczęśliwą zabrano do Przemyśla do tamtejszego szpitala, gdzie wśród mąk 20-go b. m. zmarła.

Z zaboru rosyjskiego.

Bezkarne grasowanie bandytów. O rozzuchwaleniu się bandytów w różnych okolicach Królestwa świadczą powtarzające się, zwłaszcza w dni targowe, masowe grabieże i rozboje, dokonywane na włościanach i handlarzach. Poprostu bandyci stają się w takiej chwili panami szos, na których grasują bezkarnie.

O nowym takim wypadku donoszą z Łomżyńskiego. Do mieszkania leśniczego Stanisława Pawluka w majątku Wiliny-Ruś, w powiecie mazowieckim, przyszło trzech ludzi, prosząc o wodę do picia. Żona leśniczego uczyniła zadość prośbie nieznajomych. Po chwili przyszło jeszcze pięciu ludzi w czarnych maskach, którzy zapytawszy żonę leśniczego, czy niema jakiej broni w mieszkaniu, i otrzymawszy odpowiedź, iż rewolwer i dubeltówkę zabrał leśniczy, który pojechał na jarmark do Mazowiecka, przetrząsnęli mieszkanie, szukając pieniędzy. Nie znalazłszy nic, bandyci odeszli. W godzinę potem bandyci powrócili na leśniczówkę, prowadząc ze sobą schwytanego na drodze, a powracającego wozem z jarmarku z córką, Jankla Czapnika, od którego zażądali pieniędzy. Córka Czapnika, widząc ojca w niebezpieczeństwie, zaczęła płakać, prosząc, by oddał bandytom 40 rubli, które ma przy sobie, co też tenże uczynił. Bandyci, zabrawszy pieniądze, wsiedli na wóz Czapnika i odjechali. O 200 kroków od leśniczówki spotkali powracającego Pawluka, który jechał na wozie włościanina Karola Haraburdy. Bandyci, zatrzymawszy wóz, zrabowali Pawlukowi 18 rubli, poczem zabrawszy furmankę Haraburdy, odjechali w stronę Mazowiecka. Pod wsią Dąbiówką bandyci zatrzymali jadących z jarmarku włościan: Żochowskiego, Wyszyńskiego i Średnickiego, wóz, na którym jechali, wywrócili do rowu, a włościan zaczęli rewidować. Podczas tego nadjechały jeszcze dwa wozy z powracającymi z jarmarku, z których jeden, Aleksander Skalski, widząc co się dzieje, rzucił się na pomoc napastowanym, lecz kula jednego z bandytów położyła go trupem na miejscu, raniąc nadto jednego z włościan. Bandyci, dawszy jeszcze kilka strzałów, odjechali. — W dalszej drodze, pod wsią Klukowem, bandyci ograbili napotkanych: Drejera — z 40 rubli, Arnbindera — z 30 rubli, Kostrzę — z 10 rubli i Grypę — z 16 rubli. Nadto bandyci zrabowali Jojnie Śpiwakowi pierścionek z brylantem i woźnicy Szijes konia, wartości 85 rubli, poczem ukryli się w lasach na terytoryum gub. grodzieńskiej.

Dbałość o zdrowie Garina. „Birżewyja Wiedomosti“ piszą: „Według obiegających pogłosek, sfery rządzące obawiają się, że wielka praca, którą senator Garin musi kierować w różnych miastach państwa, grozi mu wyczerpaniem, czego należy uniknąć. Pogłoska ta komentowana jest w ten sposób, że senatora Garina w najbliższej przyszłości zastąpi w Warszawie inna osoba“.

Przy jaśniejszem skomentowaniu, znaczyłoby to, iż czynownictwo w Warszawie, dla którego Garin jest postrachem, stara się o „łagodniejszego“ rewizora.

Echa ucieczki więźniów w Lublinie. W dniu 13 maja 1907 r. w Lublinie z więzienia zwanego „na Zamku“ między godziną 12 a 4 po południu przez kanał kloaki, wychodzący ze śpichrza, wewnątrz gmachu więziennego,

uciekło 41 więźniów. Naczelnika więzienia Radicza i jego pomocnika Safranowa oddano pod sąd za bezczynność władzy, dozorców zaś: Szyszkę, Śmiętnego, Nowakowskiego i Chmielewskiego za niedbalstwo służbowe.

Warszawska Izba sądowa na sesyi wyjazdowej w Lublinie sprawę powyższą rozpoznawała przez dwa dni. Wyrokiem Izby Radicz skazany został na 1 rok zamknięcia w twierdzy, Safranow na 4 miesiące tejże kary, dozorcy zaś na 1 miesiąc aresztu.

Ze świata.

Teodor Taussig, zmarły onegdaj w Wiedniu gubernator austryackiego zakładu kredytowego ziemskiego, był bez kwestyi najwybitniejszą postacią w finansowym świecie Austryi. Z małych początków doszedł do ogromnej potęgi, przyczem nie ominęły go też tytuły, zaszczyty i wielki majątek prywatny. Taussig w r. 1874, jako 25 letni młodzieniec został dyrektorem austr. zakładu kredytowego ziemskiego, który wówczas po krachu finansowym w r. 1873 stał bardzo źle. Taussigowi udało się uzyskać od rządu pożyczkę 8 milionów guldenów, z pomocą których zdołał uratować istnienie banku. Ponieważ udało mu się też uratować ogromne kapitały książąt Thurn-Taxis, spokrewnionych z rodziną cesarską, odtąd cieszył się względami sfer dworskich.

Odtąd Taussig stał się grynderem na wielką skalę. Bank swój, który od założenia zajmował się tylko interesami hipotecznymi, zamienił w potężną instytucyę finansową, udzielając kapitałów na założenie fabryk i budowę kolei. W ten sposób skupił w swych rękach zarząd kilkunastu ogromnych przedsiębiorstw przemysłowych i linii kolejowych, z których dwie (kolej tow. państwowego i kolej północno-zachodnia) dopiero w zeszłym roku zostały upaństwowione. Potęga jego była tak wielką, że żaden rząd nie śmiał przeciw niemu wystąpić, mimo że interesa jego nieraz kolidowały z ustawą karną. Potęgę tę zdobył w ten sposób, że od r. 1884 stał na czele „grupy rotszyldowskiej“, która jest bankierem rządu, pośrednicząc w zaciąganiu przez państwo pożyczek.

Po upaństwowieniu 2 kolei został Taussig przez rząd bar. Becka mianowany guberna torem Zakładu kredytowego ziemskiego i to było powodem jego śmierci. Objąwszy bowiem nowe biuro, kazał je świeżo wytapetować. Jak się okazało, farby tych tapet za wierały składniki arszeniku, które Taussig przez kilka miesięcy wdychiwał, od czego nastąpiło powolne zatrucie organizmu. Umarł po kilkutygodniowej chorobie w wieku 61 lat.

Jak wygląda bojkot pruski? Dzienniki warszawskie donoszą, iż spółka w płockiem, na czele której stoją pp. Borzewski, Górecki i Ostrowski powierzyła całą budowę kolejki podjazdowej Rypin do granicy pruskiej firmie niemieckiej „Deutschland“ z zupełnem pominięciem sił krajowych.

Do tego dodają komentarz:

„I dzieje się to wszystko w chwili, gdy na kolejach skarbowych zaczęły się rugi Polaków i gdy niejeden Polak zawodowiec, nie gorszy od specyalistów niemieckich przy budowie kolei, pozostał na bruku bez chleba“.

Proces Kestranka. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności dyrektora praskiego Towarzystwa przemysłu żelaznego Kestranka przeciw wyrokowi praskiego sądu przysięgłych, na podstawie którego zasądzony został za obrazę honoru członków praskiego wydziału miejskiego na 3000 koron grzywny.

Katastrofa balonu. Z Rjeki donoszą: Koło wsi Borytnia pewna kobieta znalazła pokrwawione zwłoki jakiegoś mężczyzny. Powiadomiona o tem żandarmerya przybyła i znalazła przy zwłokach nieznajomego kartę wizytową z nazwiskiem Hugo Fränkel z Frankfurtu. Obok niego znajdowały się szczątki zniszczonego balonu, w którym znaleziono zwłoki drugiego mężczyzny. Stwierdzono, że jest nim dr Ringelman z Frankfurtu. Balon ich widocznie spotkała katastrofa z powodu silnej burzy, jaka szalała koło Rjeki.

TELEGRAMY

z dnia 27 listopada.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Lwów. Wydział krajowy otrzymał zawiadomienie, że sejm galicyjski zostanie zwołany **w połowie grudnia** i będzie obradował do połowy stycznia.

O ile stosunki parlamentarne pozwolą, nastąpi zwołanie sejmu już na **6 grudnia.**

Zamach trucicielski

na oficerów sztabu generalnego.

Sprawca wykryty! — Oficer trucicielem.

Wiedeń. Dochodzenie w sprawie zamachu trucicielskiego na 10 oficerów sztabu generalnego skierowano przedewszystkiem na to, że chodzi tu może o oficera, który miał interes w tem, by usunąć kilku swoich poprzedników. Władza zwróciła uwagę przedewszystkiem na tych, którzy nie awansowali, to znaczy na mniej więcej 80 oficerów.

Jednakże zwrócono także uwagę na nieczynnych oficerów i na możliwość, czy nie chodzi tu o jakąś cywilną osobę umysłowo chorą. Wkońcu zacieśniły się momenty obciążające przeciw jednemu **w Lincu stacyonowanemu porucznikowi** 14 pułku piechoty do tego stopnia, że wreszcie **tylko ten oficer** był przedmiotem dochodzeń. Był on pierwszym do awansu, a bezpośrednio przed nim stojący oficer również otrzymał list z trucizną.

Ogółem otrzymało przesyłki z trucizną 9 oficerów, którzy awansowali, i jeden w Przemyślu, który nie awansował.

Trzech innych przed nim bezpośrednio się znajdujących, sprawca oszczędził prawdopodobnie, aby sprawę zatuszować. U wszystkich oficerów, którzy przy awansie czuli się pokrzywdzeni, poczyniono dochodzenia, czy który z nich w czasie od 14 do 15 b. m. absentował się w garnizonie. Przy podejrzanym oficerze stwierdzono, że od 9 b. m. otrzymał on urlop do Czech, a 16 przybył do Lincu, dalej, że do 13 b. m. pozostał przecież w garnizonie i dopiero w nocy z 13 na 14 b. m. wyjechał do Wiednia. Tu przybył o godz. 6½ rano na dworzec kolei północnej i nadał na najbliższym urzędzie pocztowym na Mittelgasse listy.

Uderza, że jego żona dzień, czy dwa dni przedtem wyjechała do Wiednia. Był on tęgim fotografem i doskonałym rysownikiem. Tydzień przed tym swoim urlopem w Lincu wysłał w pudełeczkach (zupełnie podobnych do inkryminowanych) zabawki z napisem: „Na imieniny 9/XI.“.

Rzeczoznawcy oświadczyli, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pismo tej dedykacyi identyczne jest z pismem adresu na kopertach listów z pigułkami. U 2 wiedeńskich firm stwierdzono nadto, że całkiem takie same pudełka i koperty dostarczyły te firmy do Lincu. Wśród takich warunków władze wojskowe i cywilne przystąpiły do ostatecznego komisyjnego śledztwa. W czwartek wieczorem komisya, złożona z urzędników cywilnych i wojskowych, udała się na miejsce, by prowadzić dalej śledztwo przy współudziale szefa sztabu generalnego. Równocześnie w Lincu organa cywilne zarządziły w składach papieru i aptekach, oraz w drogueryach dochodzenia. Rewizya domowa u oficera nie wydała prawie żadnego rezultatu. Natomiast organa cywilne uzyskały dość obciążający materyał, a to: stwierdzono, że ów oficer mniej więcej 14 dni przedtem usiłował w drogueryi kupić takie opłatkowe kapsułki, jednakże ich nie otrzymał.

Odnośny sprzedawca agnoskował oficera z całą stanowczością jako tego, który chciał te opłatki kupić. — Nadto w trzech innych aptekach sprzedano po kilka, razem ogółem 30 kapsułek opłatkowych. Najważniejszym i najbardziej obciążającym momentem jest szczegół uzyskany od firmy papierowej Płoja. Tamże zakupiono 15 pudełek. Zakupna dokonał oficer, który nabył 10, a jego służący 5 pudełek. Także firma, która dostarczyła koperty, została wyszukaną.

Oficer wkońcu przyznał, że faktycznie pudełka kupił, jednakże tylko na nici do szycia. Podaje liczbę pudełek na 9; 6 spalił.

Dwa pudełka znaleziono przy rewizyi w biurku tego oficera. Przy rewizyi domowej znaleziono 10 kapsułek z opłatkami, zupełnie identycznemi z temi, w których się znajdowała trucizna. Kapsułki zawierały czerwony proszek, co oficer tłómaczy tem, że chodziło o proszek dla psów. Skonstatowano, że oficer informował się o sposób napełniania kapsułek.

Śledztwo trwało od godziny 3 do 11 w nocy. Następnie dywizyoner zarządził **uwięzienie prewencyjne oficera.**

Skąd otrzymał on truciznę, nie zostało dotąd stwierdzonem. Oficer jest dobrym fotografem, twierdzą jednakże, że pracował tylko z płytami suchemi.

Aresztowany oficer

nazywa się Adolf Hofrichter, nadporucznik 14 pułku piechoty w Lincu. Aresztowanie odbyło się w ten sposób, że do mieszkania jego przybyło 3 oficerów i zabrali go do przesłuchania; tymczasem przeprowadzono w mieszkaniu rewizyę, która wydała bardzo **obciążający rezultat,** mianowicie znaleziono **kilka pudełek z pigułkami.**

Stwierdzono dalej, że w nocy z soboty na niedzielę Hofrichter wyjechał do Wiednia bez urlopu, że rano **nadawał listy na poczcie,** a o godz. 8 rano wyjechał z powrotem do Lincu.

Z skupczyny serbskiej.

Belgrad. W odpowiedzi na zapytanie nacyonalisty Rafajłovicza oświadczył minister wojny pułkownik Marinovicz, że 28 b. m. odbędzie się w ministerstwie wojny rozprawa ofertowa w sprawie dostawy materyałów wojennych wartości 50 milionów franków, że jednakże ta rozprawa nie będzie publiczną, ponieważ chodzi o zbrojenia wojskowe.

Choroba eks-sułtana.

Salonika. Były sułtan Abdul Hamid od dwóch dni jest chory. Abdul Hamid zajmował się budowaniem domku drewnianego, musiał jednak tę pracę wstrzymać i w ostatnim czasie, przekonawszy się, że niema widoków powrotu do Konstantynopola, popadł w melancholię.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konstytuujące posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **Wieczór dyskusyjny** odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie. Odczyt „O polityce gminnej“ wygłosi tow. dr E. Bobrowski.

* **Dla strejkujących robotników introligatorskich w Krakowie** Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządzić będzie codziennie wykłady w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) o godz. 6 wieczorem.

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w sobotę 27 b. m. w lokaku Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp od osoby 60 h.

* **Baczność krawcy krakowscy!** W poniedziałek 29 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłoszony zostanie odczyt.

* **Baczność malarze krakowscy!** We wtorek 30 b. m. o godz. 5 po południu tow. K. Czapiński wygłosi odczyt.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 28 b. m. w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegraną zostanie „Królowa przedmieścia“, obraz ze śpiewami i tańcami w 5 aktach. Po usunięciu sceny zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **W Podgórzu** w sali Domu robotniczego odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu wykład Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza z obrazami świetlnymi. Wykładać będzie p. Weigner: „O tajemnicach ziemi“.

* **Baczność, młodzieży robotnicza w Podgórzu!** Nowo założona stacya płatnicza robotników młodocianych mieści się w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11. Zapisywać się można codziennie od godz. 7—10 wieczór.

* **Dębniki.** W niedzielę 28 b. m. odbędzie się w Czytelni robotniczej w Dębnikach o godz. 4 po południu uroczysty obchód ku czci Karola Darwina. Program: 1) „Darwin i jego nauka“, odczyt ilustrowany obrazami świetlnymi wygłosi p. Henryk Raabe. 2) „Darwinizm a socyalizm“ wygłosi tow. Czapiński. Wstęp 10 h. Członkowie Czytelni mają wstęp wolny.

* **W Ludwinowie** w Czytelni robotniczej urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu wykład H. Orszy: „Powstanie listopadowe“.

* **Czytelnia robotnicza w Rakowicach.** W niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu wygłosi tow. K. Czapiński odczyt na temat „Początki ruchu robotniczego“.

* **Koło kobiece w Łobzowie.** W niedzielę 28 b. m. o godz. 3½ po południu wygłoszony zostanie pierwszy odczyt na temat: „Kobieta w przeszłości i teraźniejszości“.

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie.** We czwartek 2 grudnia odczyt z dziedziny nauk społecznych.

* **Czytelnia robotnicza w Półwsiu i Zwierzyńcu.** W niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu wygłoszony zostanie odczyt w lokalu p. Fischlera (ul. Kościuszki).

* **W Wieliczce** urządza w niedzielę 28 b. m. Uniwersytet ludowy wykład p. Baścika: „Jak się strzedz gruźlicy“.

* **W Tarnowie** w sali Rady miejskiej urządza w niedzielę 28 b. m. Uniwersytet ludowy wykład dra B. Limanowskiego: „O narodowości“.

* **Biała.** We środę 8 grudnia odbędzie się o godz. 10 przed południem w lokalu lipnickim posiedzenie komitetu okręgowego obszerniejszego. Na porządku dziennym: Spółki spożywcze i kolportaż „Prawa Ludu“. Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Dr. D Gross, przewodniczący. Baj, sekretarz.

* **Wiedeń.** Dnia 2 grudnia rozpoczyna się kurs szkoły robotniczej. Towarzysze chcący w kursie tym wziąć udział, zechcą się zgłosić u tow. L. Terakowskiego. V/2 Stolberggasse N. 51 a, II, najpóźniej do dnia 28 listopada.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Zurych.** Polskie socyalistyczne robotnicze stowarzyszenie „Zgoda“ oraz polski Uniwersytet ludowy w Zurychu mieszczą się: Zollstrasse 14, II. p., Zurych III.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

* **Wiedeń.** Lokale stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej „Spójnia“ znajdują się przy uniwersytecie IX. Tandlergasse 11, przy politechnice IV. Waaggasse 9.

Z dniem 15 listopada można abonować „Naprzód“ i kupować pojedyncze egzemplarze **w sklepie działu inseratowego „Naprzodu“ przy ul Marka 21,** lub też wprost w administracyi „Naprzodu“ przy ul. Filipa 11, parter na lewo; natomiast z dniem 15 b. m. **zwijamy filię „Naprzodu“ przy ul. Wiślnej l. 8.**

Również **w Związku Stow. robotniczych** ul. Wiślna l. 5 u tow. Miarczyńskiego mogą odbierać „Naprzód“ prenumeratorzy, kupować pojedyncze egzemplarze i abonować tygodniowo od godz. 3 - 8 wieczorem.

Administracya „Naprzodu“.

Piosenki „Młodych Chin“.

Anatol France pisał w swej książce „Na białym kamieniu“ o Chinach: „Trzeba czasu, by Chiny nauczyły się tego, iż one istnieją, ponieważ tego one nie wiedzą. I póki nie poznają — nie będzie Chin. Naród bowiem istnieje tylko poczuciem swego istnienia“.

Obecnie zdanie to o narodzie Państwa Niebieskiego byłoby anachronizmem. Wojna chińsko-japońska, cały szereg łupiestw terytoryów chińskich dokonanych przez Europejczyków zaczynając od r. 1898, grabież Pekinu i miast Mandżuryi, zatopienie spokojnych Chińczyków w Błagowieszczeńsku i wycięcie wsi chińskich koło Amuru, — wyrobiły świadomość narodową należycie. Z początku była ona w poczuciu swej słabości nadzwyczaj upokorzoną. Lecz zwycięstwo Japonii nad Rosyą wstrząsnęło ca-

łą Azyą, dodało otuchy sercom Chińczyków, rozbudziło w nich rosnący stale patryotyzm. Szczęśliwy zbieg okoliczności dał możność pracowitym uczniom Konfucyusza nie poznać się ze smutnym losem naszej ojczyzny.

Przytoczę kilka piosonek charakteryzujących nową epokę odrodzenia Chin, śpiewanych przez młodzież uczącą się na południu olbrzymiego kraju Pierwsza z piosenek jest uważaną w Kantonie za Marsyliankę chińską.

Hymn swobody.

O swobodo! Dar nieba największy!
Popierana pokojem, ty cudów dokażesz na ziemi.
Poważna jak umysł, wielka jak olbrzym sięgający obłoków.
Jadąc na powozie z chmur, a wiatr wprzągnąwszy zamiast rumaków,
Przyjdź panować na ziemi!
Przez litość nad ciemną otchłanią naszej niewoli,
Zejdź i oświeć nas promieniem słonecznym!

* * *

O biała Europo! Tyś rzeczywiście zepsuta córa nieba!
Chleba i wina, wszystkiego masz do zbytku!
My zaś kochamy wolność jak żonę najlepszą,
Jak dzień słoneczny, jak wieczór długich nocy.
Wracamy wciąż myślą do nieszczęść naszej ojczyzny.
Lecz swoboda jest tak niestałą
I trudno ją osiągnąć.
Ach! Nasi bracia są w ciężkiej niewoli!

* * *

Wietrzyk jest tak łagodny, rosa błyszczy tak pięknie.
Kwiaty dają zapach uroczy,
Ludzie wydają się królami.
Nie zapominajmy jednak, że nasz naród cierpi.
W Pekinie zginać musimy głowy
Przed okrutnym wilkiem naszym cesarzem.
Niestety, swoboda znikła,
I wielka Azya stała się smutną pustynią!

* * *

W XX. wieku niech wszyscy rzucą się do pracy
Nad rozpoczęciem nowej epoki
Zgodnym głosem niech mężni i śmiali
Zapotrzebują reform nieba i ziemi.
Niech naród wzniesie okrzyk aż do wierzchołku Kuang Leun.
Waszyngtonie, Napoleonie, wy dwaj synowie wolności!
Przyjdźcie i pożyczcie nam swego ducha.
Hin-Jun, nasz wielki przodku, pokieruj nami;
Gieniuszu swobody, zjaw się, pomagaj nam!

Inna piosenka jeszcze dobitniej podkreśla nienawiść do Mandżurów i ich dynastyi. zasiadającej od 250 lat na tronie chińskim, jak również i niechęć dla cudzoziemców, którzy przyszli do Chin pobudzani bezgraniczną chciwością:

Skargi krainy zmarłych.

Wiatr powiał z Zachodu! I posiał wszędy smutek.
Państwo Środkowe jest tylko krajem zmarłych.
Pędząc na koniach zlecieli jednej nocy Mandżurowie
A byli tak liczni, iż zdawało się
Kraj cały został kurzem pokryty.
Zaledwie słońce wyjrzało, zmuszono nas zmienić nawet ubranie.
A tegoż wieczora pędzono nas już do szeregów wojska niewolniczego,
Na służbę Mandżurom.
O zgrozo! Kometa zjawiła się na północy niebokręgu
I przepowiadała upadek kolumny niebieskiej.
Nastąpiła straszna ciemność. Niema do kogo zwrócić się z mową,
Płacz zalał wszystkie góry.
Gdzie się spojrzy, wszędy bieleją kości w okropnym bezładzie.
Ach jak smutno! My jesteśmy krajem umarłych!

II.

Wiatr powiał z Zachodu! I przyniósł jedne strapienia.
I nikt się nie podniósł do walki.
Chorągwie mieli białe, a nieśli zależność, niewolę i jarzmo.
Jednej nocy przyszli żołnierze z Europy.
Ciemność nas otaczająca nie daje możności nam przejąć się strachem.
Wytężcie słuch i posłuchajcie jak w pałacu cesarskim
Podejmują i łączą się z cudzoziemcami
A koncesye im nadawane wnoszą wszędy ogromne wyłomy.
Tak, oni się wzbogacą, a my pozostajemy w biedzie.
Ich dowódcy uprzyjemniają czas zbytkownemi orgiami i muzyką.
A któż zna nasze cierpienie?
Kto słyszy krzyki naszej nędzy?
Niestety! Smutno wszędzie
My jesteśmy krainą zmarłych.

Bronisław Piłsudski.

Z różnych stron.

List Tołstoja do dziecka. — Powtórne małżeństwo Carusa. — Dzielna straż pożarna. — Uprzejmy prokurator. — Ksiądz zasądzony za oszustwo.

Siedmioletnia Sonia Rubinsteinówna z Humania napisała następujący list do sędziwego pisarza: „Kochany Wujciu! W dniu Twych Imienin rozpoczęłam naukę na wydanym przez Ciebie abecadlniku; od ojca mego nasłuchałam się wiele dobrego o Tobie. Proszę mi przeto odpowiedzieć, czy Bóg istnieje, czy też nie, czy wolno w sobotę pisać itd.“

Dnia 23 października Tołstoj wystosował do małej Soni następujące pismo: „Do Soni! Boga niema w niebie, On jest w każdym człowieku. Bóg jest tem, co człowiekowi i wszelakiemu stworzeniu życie daje, Boga poznajemy przez miłość. Przez miłość łączy się Bóg we mnie z Bogiem znajdującym się w innych stworzeniach. Zatem ustawa boska polega na tem, żebyśmy kochali Boga i bliźniego, najwyższe zaś szczęście na świecie polega w tem, by wszystkich kochano. Przesyłam Ci modlitwę i radzę modlić się i starać się o powstrzymanie od wszystkiego, co miłości w drodze stanąć może Kochaj wszystkich ludzi jednako. *Lew Tołstoj*“.

* * *

Sławny tenor włoski Caruso, występujący w operze w Nowym Jorku, ma wstąpić po raz wtóry w związki małżeńskie. Pierwsza jego żona opuściła go, zakochawszy się w swoim szoferze. Wybór słynnego śpiewaka padł teraz na panienkę, zajętą w jednym ze sklepów w Medyolanie. Tam też Caruso poznał i pokochał swą przyszłą małżonkę. Wesele ma się odbyć w najbliższym czasie. — Tymczasem Caruso toczy namiętny spór ze swym lekarzem, drem Vedową, który w lecie tego roku zoperował mu gardło. Operacya udała się znakomicie, a głos dopisuje Carusie obecnie lepiej, niż kiedykolwiek. Za zabiegi swe lekarz zażądał honoraryum, którego Caruso nie chce zapłacić, bo uważa je za zbyt wysokie nawet w stosunku do swych dochodów. Dr Vedowa oddał zatem sprawę sądowi.

* * *

Przed kilku dniami straż pożarna w Neapolu urządziła półdniowy strejk, aby zaprotestować przeciw szykanom jednego z przełożonych. Za niesubordynacyę otrzymała cała straż 24 godzin aresztu koszarowego. W czasie odbywania tej kary wybuchł pożar w jednym z największych magazynów miasta. Gdy rozległ się dzwon alarmowy, strażacy po sznurach spuścili się na podwórze koszar, zabrali swe przybory i pobiegli na miejsce pożaru. Tu pracowali z takiem poświęceniem, że w przeciągu pół godziny ogień ugasili; z narażeniem życia wynieśli też z palącego się sklepu kasę, zawierającą pół miliona lirów. Siedmiu strażaków straciło przytomność wskutek duszącego dymu, a jeden odniósł ciężkie rany.

Ludność urządziła dzielnym strażakom burzliwą owacyę.

* * *

W Hermansztacie (Siedmiogród) toczył się proces przeciw Maryi Hawerda o to, że razem ze swym kochankiem otruła matkę, aby wejść w posiadanie znacznego jej majątku. W ciągu rozprawy wyszło na jaw, że prokurator Winkler, który wnosił oskarżenie, przez kilka nocy z rzędu przychodził do celi oskarżonej, przynosił jej kwiaty i owoce, siadał na jej łóżku i zapewniał ją, że sprawa jej weźmie dobry obrót, jeżeli mu ulegnie. Z jego polecenia dozorcy więzienia pozwalali Hawerdowej na wiele swobód, których inni więźniowie nie doznają.

Po wykryciu tych nadużyć rozprawę odroczono, a prokuratora ukarano — przeniesieniem na inne miejsce służbowe.

* * *

Ksiądz Jan Susznik, proboszcz w Kerschbach (w Styryi), stawał 20 b. m. przed trybunałem w Marburgu oskarżony o oszustwo przez namawianie do fałszywych zeznań. Zasądzono go na 4 miesiące ciężkiego więzienia; współoskarżona gospodyni proboszcza otrzymała 3 miesiące, a listonosz 2 miesiące więzienia.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

UWAGA!

Warto korzystać ze sposobności. Tylko krótki czas urządzam zupełną sprzedaż i sprzedaję: Kołnierze we wszystkich fasonach tuzin K 3·50. Kołnierze stojące przekładane tuzin K 4·80. Mankiety białe i kolorowe 6 par K 2·40. Skarpetki w jednym kol. 6 par K 2. Skarpetki w pasy 6 par K 2·90, nadto Krawaty, koszule, bieliznę, rękawiczki, towary galanteryjne i t. p. za bezcen.

HENRYK RECHT

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński).

Filia: ulica Grodzka L. 25.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"

Regularny i  bezpośredni

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy. a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		Cena jazdy z Krakowa: I. klasy	II. klasy	III. klasy
Argentyna	13 listopada	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 218·80
Laura	27 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 218·80
Martha Washington	4 grudnia	Kor. 431·40	Kor. 355·10	Kor. 238·80
Alice	18 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 218·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają** się powyższe ceny o K. 20·—

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Zofia Hohenberg	11 listopad.	Kor. 731·40	Kor. 555·50	Kor. 118·80
Francesca	23 grudnia	Kor. 731·40	Kor. 555·50	Kor. 118·80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków—Rio de Janeiro				Kor. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Sp. Kraków, ul. Lubicz 7.

(naprzeciw dworca kolejowego),

Lwów, ul. Na Błonie L. 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

Tylko wprost

z fabryki można najtaniej sprowadzić

sukna dla pań i panów.

Żądajcie bezpłatnego przysłania wzorów naszych

czarujących nowości jesiennych i zimowych.

Ręczymy za nienaganny, dobry towar. Przykrawa się na każdą miarę. Resztki sprzedaje się po cenach niebywale niskich.

Pierwszy śląski dom wysyłkowy sukna fabrycznego **„SUDETIA"** JÄGERNDORF Nr. 107 Śląsk. austr.



Prawdziwe tylko z tym znakiem na podeszwie

KALOSZE

nieślizgające się i trwałe.

Męskie Kor. 5·20 Damskie Kor. 3·40

polecają:

Alfred Fränkel, Sp. kom.

w Krakowie, Rynek gł. L. 14.

Zastępca L. Steigler.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecię...



JULIUSZ MEINL

KRAKÓW

Rynek 30.

KAWA

HERBATA

KAKAO

CZEKOLADA



Przeprawa pasażerów

niemieckimi parostatkami

z Bremen do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się jak najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójnośrubowe pocztowe parostatki.

Pospieszne parostatki jadą z Bremen do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni.

Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie **20 koron** zadatku.

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. Missler.

Kto życzyłby sobie być pośrednikiem, niechaj się zgłosi.

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają **gliceryny**, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak **apretowaną** bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że **gliceryna** jako tłuszcz spalając się w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka Tutek i Bibułek cygaretowych „NORIS"

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w KRAKOWIE, Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek **„Pobudka"**, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam **darmo i opłatnie**

Skład Płócien

pod firmą

Grossfeld i Metzger

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 24

naprzeciw hotelu Royal

poleca swój **obfity zapas** wszelkiego rodzaju **płótna angielskiego**, szyrtyngu, szyfonu i bielizny stołowej. — **Wielki wybór** kap, portyer, drelichu na materace i story. — **Bielizna męska, damska i dziecinna** według własnego systemu.

Obstalunki na wyprawy uskutecznia się jak najtaniej.

Na gwiazdkę ceny zniżone.

Zawiadomienie.

Fabryka kiszonej kapusty

pod firmą dawniej

ANTONI SIEKACZ i Spółka

przeszła na własność

Zygmunta Otowskiego

w Krakowie przy ulicy Biskupiej l. 1

Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu, z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-Introligatorski

w Krakowie, ulica Mikołajska L. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej, po cenach umiarkowanych.

Specyalnością firmy — oprawy ozdobne.

N O W O Ś Ć

MYDŁA VIOLETTES DE NICE „Nr. 810"

Karton 3 szt. koron 2·—.

SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy i przeciw łupieżowi

do nabycia tylko u firmy **Reim i Ska, Kraków, Rynek 37**

N O W O Ś Ć

Rogóżki szczotkowe i kokosowe, **wałeczki i Kit** do okien

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

poleca najtaniej

L. Weindling, ulica Grodzka L. 26

Telefon Nr. 996. **w Krakowie** Telefon Nr. 996.

pod „złotą Gwiazdą", (dom WP. Suskiego).

Farby olejne gotowe do użycia, szybko schnące do schodów, okien, podłóg i drzwi. **Lakiery i glazura** do podłóg (krajowa). **Masa francuska i woskowa** (krajowa).

LINOLEUM DO PODŁÓG.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

1090



(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania



zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6.

w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20 restauracyę i kawiarnię** przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 **naprzeciwko** do domu własnego przy ul. **Pawiej L. 2,** róg ul. Basztowej.

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

B. Rosenstock.

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalteryi,

w Krakowie, ul. Starowiślna 39, parter

udziela gruntownej nauki

buchalteryi pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademii handlowej

oraz stenografii polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

WIELKĄ

jest niespodzianka na gwiazdkę za niewiele pieniędzy, jeżeli podarki dla swoich najbliższych od mojej firmy sprowadzicie i w tym celu zażądacie kartką koresponencyjną mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin darmo i opłatnie.

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Brüx Nr. 1592, Czechy

PIENIĘDZY

oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów do... wych i podarków okazyjn... wszelkiego rodzaju zażąda n... katalogu głównego z 3000 r... który **otrzyma** każdy d... i opłatnie i w którym **każ...** coś stosownego znajdzie. ... nadworny dostawca Hanns ... **rad Brüx** Nr. 1595 (Czechy)

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.